

LICHWA



Hilaire Belloc

LICHWA, KRYZYS GOSPODARCZY

2009

Wydawnictwo Naukowe PWN

Warszawa, 2009. 128 s., 16 zł. ISBN 978-83-01-14511-1

TOM 4
serii wydawniczej
WOKÓŁ DOKTRYNY KREDYTU SPOŁECZNEGO

HILAIRE BELLOC

LICHWA

♦

KRYZYS GOSPODARCZY

wstęp J.E. Biskup dr Zbigniew Józef Kraszewski



Poznań – Warszawa, 1999

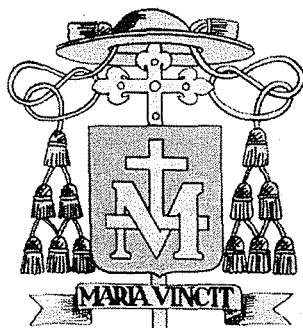
Hilaire Belloc *Lichwa, Kryzys gospodarczy*,
wydanie I, Poznań grudzień 1999 r.

© Copyright by Polish edition Wydawnictwo WERS
© Copyright by Polish translation Wydawnictwo WERS
tłumaczyła Aleksandra Jaworowska

Niniejsza publikacja ukazuje się dzięki współpracy Wydawnictwa WERS
i K. F. NSZZ „Solidarność” Zakładów Przemysłu Ciągnikowego „Ursus”.

Wydawnictwo WERS
skr. poczt. 59
60-962 Poznań 22

ISBN 83-86906-70-7



WSTĘP

Gratulacje dla Wydawnictwa WERS z Poznania za wydanie książki Hilarego Belloc'a p.t. „Lichwa – kryzys gospodarczy”! Jest to tom czwarty serii wydawniczej dotyczącej doktryny kredytu społecznego.

Już w Starym Testamencie w Księdze Kapłańskiej czytamy takie słowa:

„Jeżeli brat twój zubożeje i ręka jego osłabnie, to podtrzymasz go, aby mógł żyć z tobą przynajmniej jak przybysz lub osadnik. Nie będziesz brał o d s e t e k ani l i c h w y .

Będziesz bał się Boga swego i pozwolisz żyć bratu z sobą. Nie będziesz mu dawał pieniędzy na p r o c e n t . Nie będziesz mu dawał pokarmu na l i c h w ę .

Ja jestem Pan Bóg wasz, który wyprowadził was z ziemi egipskiej, aby dać wam ziemię Kanaan i aby być waszym Bogiem” (Kpł 25, 35-38).

Lichwa była więc zabroniona w Starym Testamencie i była zabroniona w chrześcijaństwie aż do reformacji.

Obecne kryzysy finansowe, które nie omijają żadnych krajów i mają charakter globalny, są wynikiem lichwy, doprowadzonej do granic absurdu.

Są trzy wartości, które mogą uratować świat, są to trzy W:

Wiara, Własność, Wolność.

Wiara oczywiście katolicka,

Własność oczywiście prywatna,

Wolność ograniczona dobrem naszej umiłowanej Ojczyzny – Polski i drugiego człowieka.

Mam niepełną nadzieję, że książka Hilarego Belloc'a i inne książki wydawnictwa WERS z Poznania przyczynią się walcie do tego.

Biskup Zbigniew Józef Kraszewski

PRZEDMOWA ANGIELSKIEGO WYDAWCY

Język to zabawna rzecz. Choć podświadomie myślimy o nim jako o czymś, co się tak naprawdę nie zmienia, w rzeczywistości jest inaczej.

Słowa przychodzą i odchodzą, a znaczenia zmieniają się z czasem *radycznie* lub *niedostrzegalnie*. Na przykład słowo „danger” – niebezpieczeństwo – zmieniło swe znaczenie całkowicie; w średniowieczu oznaczało czyjaś opiekę czy też bezpieczeństwo, a dziś oznacza przede wszystkim zagrożenie dla życia. Była to zmiana *radyczna*, jednak nie wszystkie słowa podlegają tak gwałtownemu procesowi. Niektóre słowa zmieniają swe znaczenie *ledwo uchwytnie*, a jednak gdy chodzi o intencję czy cel, ludzie uważają, że jego znaczenie pozostaje wciąż takie samo. Jednym z typowych tego przykładów jest słowo **lichwa**.

Lichwa nie jest słowem, które pada regularnie z ust przeciętnego człowieka, choć ma on – czy też tak mu się zdaje – jakieś pojęcie o jego znaczeniu. Lichwa to „*forma wyzysku dłużnika przez wierzyciela; polega na pobieraniu nadmiernych procentów od pożyczonych pieniędzy*” – takiej definicji nie zna przeciętny człowiek, pochodzi ona z encyklopedii. Nie wiadomo, czy encyklopedia odzwierciedla wiedzę pana Kowalskiego, czy też p. Kowalski cytuje to, co wyczytał w encyklopedii. Pewne jest to, że oboje się mylą, i to nie tylko w szczegółach, lecz w samej istocie sprawy, tak ważnej, że – można wierzyć lub nie – zdecyduje ona o tym, czy nasze społeczeństwo, europejska cywilizacja, przetrwa jeszcze długie lata.

Mocne to słowa, ale potrzebne, jeśli mamy obudzić ludzi i uświadomić im fakt, że lichwa *nie* jest przedmiotem który można pozostawić badaczom średniowiecza, czy też filozofom albo teologom, ale powinna stanowić przedmiot zainteresowania każdego w ramach jego możliwości, ponieważ zjawisko to dotyczy dziś *wszystkich i każdego* mieszkańca naszej planety. Można to zlekceważyć, podobnie jak proces rozwoju raka w ciele, ale ignorancja, rzeczywistość lub zakładana, nie ochroni nas przed złymi skutkami tego zjawiska. **Lichwa, podobnie jak rak – zabija**. Rak zabija pojedynczą osobę, a lichwa – każdą cząstkę społeczeństwa, aż do nieszczęsnego pojedynczego człowieka.

Przyjrzyjmy się więc, czym jest lichwa. Przede wszystkim zauważmy: **lichwa nie ma *nic* wspólnego ze stopą procentową, czy jest ona wysoka, czy niska.**

Można ustalić stopę procentową na 100% – i większość ludzi zgodziłaby się, że jest to przesada – co nie oznacza, że jest to procent lichwiarski; można też ustalić stopę na 0,5% – i większość ludzi zgodzi się, że jest ona niska, nieprawdopodobnie niska w naszych czasach – co byłoby *totalną* lichwą i w średniowieczu czyn taki podlegałby ekskomunice, a sądy w XVIII w. skazywały za to na więzienie. Wydaje się to paradoksem, dopóki się nie zrozumie, że **lichwa to przyjmowanie jakichkolwiek odsetek za pożyczkę, nawet takich, które się nie odpłacają**. Oznacza to, że aby pożyczka nie była lichwiarska, musi być wykorzystana w taki sposób, aby *tworzyła nowy majątek* i z tego *nowego majątku* pożyczkodawca dostaje procent, swój zysk. To jest słuszne i sprawiedliwe. Ale jeśli pieniądze wykorzystywane są nie po to, by utworzyć *nowy majątek*, tylko przynoszą pewien procent, wysoki czy niski, *to jest lichwa*.

Co to oznacza w kontekście współczesności? Co powiesz o „wakacjach twego życia”, które sobie obiecywałeś i które mogłeś zrealizować dzięki pożyczce z banku na konkurencyjny procent? **Czysta lichwa!** Co powiesz na te wszystkie cudowne prezenty, które kupiłeś swoim dzieciom na kartę kredytową, za posiadanie której dopłacasz 23,6%? **Czysta lichwa!** Co powiesz na nową, luksusową, super markę sportowego samochodu, który spłacasz w „niskich ratach w ciągu 5 lat”? **Czysta lichwa!** A co z domem z czterema sypialniami i przylegającą łazienką, w której są połączane krany, za co zapłaciłeś około 150 tysięcy funtów, i sumę tę spłacisz w ciągu 25 lat dzięki „nowej stopie procentowej gwarantowanej przez 3 lata”, fundowanej przez Rachman Finance Company z Ilford? **Czysta lichwa!**

Zaskoczony? Pomyśl: tak niedawno temu – w 1989 r., a więc podobnie jak i dziś, osoba wydaje przeciętnie około 80% swych dochodów, pośrednio lub bezpośrednio, na lichwiarskie spłaty: długi hipoteczne, raty, karty kredytowe itp. Innymi słowy, nasze społeczeństwo, cały nasz świat, znajduje się w szponach zła, potępianego od najdawniejszych czasów, w formie tak wyrafinowanej, że większość ludzi nawet o tym nie wie.

Czy być przeciwnym lichwie, to nie kupować domów czy zabawek dla dzieci, nie jeździć na wakacje i nie robić 1001 rzeczy, które zwykle robimy? **Ależ skąd.** Wręcz przeciwnie, bo w systemie wolnym od lichwy dobrobyt wzrasta z pożytkiem dla wszystkich – **oprócz** bankierów, oszustów giełdowych, rekinów udzielających pożyczek i spekulantów. W społeczeństwie wolnym od lichwy 99% ludzi *zyskuje* kosztem 1% wyzyskiwaczy; natomiast w społeczeństwie *zdominowanym* przez lichwę pracuje się na rzecz tego 1% i stąd trudno związać koniec z końcem.

Wszyscy słyszeliśmy jak rząd – dowolnej orientacji – mówi o potrzebie „*zrównoważenia budżetu*” albo, że „*naród nie może sobie pozwolić na to czy na*

tanto”, albo że „*usługi muszą być sprawniejsze (tzn. cofnięte) w celu przywrócenia zachwianej równowagi długu narodowego*”. Co to jest ten dług narodowy, o którym wciąż słyszymy, ale nic o nim nie wiemy? Czy przyszło ci do głowy, że w historii nie ma mowy o żadnych długach narodowych? Czy wiesz, że od 1931 do 1974 r. Portugalia w ogóle **nie miała żadnych długów narodowych** ponieważ w tym czasie wprowadziła *wolny od lichwy system monetarny*?

Dług narodowy to przede wszystkim dług rządowy, który ciągnie się przez stulecia z powodu lichwy. W każdym czasie ok. 90% lub więcej długu wynika z lichwy. Weźmy na przykład pożyczki zaciągnięte przez rząd angielski w czasie I wojny światowej w celu sfinansowania budowy okrętów, które utraciliśmy w bitwie o Jutlandię w 1916 r. – niemal 80 lat później nadal spłacamy odsetki bankierom, którzy dostarczyli większość tych „pieniędzy”. Albo taki fakt, że my, ludność, poprzez podatki nadal spłacamy rodzinie Rothschildów pożyczkę opiewającą na *kilka tysięcy funtów* za jakąś wojnę dynastyczną z początku XVIII w. Albo te skargi Związku Automobilowego w latach 80-tych, dotyczące sum z podatku drogowego, wykorzystywanych nie na utrzymanie dróg, jak by tego można oczekiwać, ale na „*spłacanie długu narodowego*”. A więc, jeśli kiedykolwiek zastanawiałeś się *dlaczego* drogi są w coraz gorszym stanie, *dlaczego* usługi dla społeczeństwa są redukowane lub likwidowane, *dlaczego* zyski realnie się zmniejszają, *dlaczego* podatki, pośrednie czy bezpośrednie, ciągną pieniądze z naszych portfeli, *dlaczego* kapitał inwestycyjny nie jest dostępny dla małego i średniego biznesu itd., itd., nie myśl dłużej. Odpowiedzią na to jest **lichwa** – i *żaden* polityk, *żadna* osobistość, *żaden* dziennikarz, *żaden* „poszukiwacz prawdy” nie jest przygotowany na to, aby wypowiedzieć to, co wie, bo byłby to koniec jego kariery.

Dlaczego? Ponieważ gdy się pojmie istotę lichwy – która jest tworzeniem pieniędzy z niczego – i to, *jak* ona działa we współczesnym świecie, zrozumie się, że okresy rozkwitu i upadku gospodarki, inflacja i deflacja to *nie* są wybryki natury, palec Boży, lecz wydarzenia, które mogą być *naukowo przewidziane* i do których można doprowadzić wedle zachcianki kilku potężnych finansistów. To nie opinia – to fakt. Wystarczy przeczytać książkę Arthura Fielda na temat wielkiego kryzysu w 1929 r.; ile przypadkowych wydarzeń można było *przewidzieć na wiele lat przedtem*, jak do tego doszło, *kto* to kontrolował i *jaki* był rezultat? Wszystko to znajduje się w amerykańskich archiwach rządowych, ale kto dziś o tym wie?

Dlaczego nikt o tym nie mówi? To proste – ze strachu. Zapytaj jakiegokolwiek zaprzyjaźnionego dyrektora miejscowego banku, który przekroczył sześcioletnią siatkę i pamięta czasy, gdy prawdziwe znaczenie lichwy było znane z *pewnych źródeł*, zapytaj go o lichwę, a zobaczysz jak strach wypływa na twarz człowieka,

który kilka sekund wcześniej wyglądał tak władczo za swym biurkiem. Strach o karierę, strach o rodzinę i jej przyszłość. Tak, prawda jest znana, ale kto będzie Dawidem z procą w ręku godzącym w Goliata, którym stała się lichwa? Czy mamy czekać, aż Goliat sam upadnie pod ciężarem, który stał się zbyt wielki? W tym wypadku będziemy musieli konsolidować społeczeństwo od nowa – ileż bólu, cierpienia, nieszczęścia i śmierci to spowoduje? I czy to będzie możliwe?

Czy to przesada? Może liczby wskazują na coś innego? Dobrze, spójrzmy na liczby. W 1980 r., według laureata nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, Maurice'a Allais, rynek pieniężnej wymiany zagranicznej osiągnął 94 miliardy dolarów; oznacza to po prostu, że *pieniądz robi pieniądz*, że jest to *spekulacja finansowa, lichwa*. Do 1986 r. suma ta wzrosła do 193 miliardów, a więc została w ciągu sześciu lat podwojona. A w 1989 r. – zaledwie trzy lata później, suma ta wyniosła 420 miliardów. Tak więc w ciągu dziewięciu lat – a pamiętamy lata 80-te, czas „zaciskania pasa”, programów ograniczających wydatki publiczne i te wszystkie slogany – rynek pieniężny, ośrodek międzynarodowej lichwy, wzrósł znacznie powyżej 400%! Zauważmy też, że szybkość i narastanie spekulacji od 1980 do 1986 r. wciąż rośnie: wynosiła niemal 100%, a w latach 1986-89 – ponad 200%. Jednak gdy spojrzymy na handel międzynarodowy w tym samym 9-letnim okresie – tj. na dystrybucję i wymianę rzeczywistych towarów i usług – widzimy, że wzrósł on z 7,6 miliardów dolarów do 12,4 miliardów, a więc nawet nie nastąpiło podwojenie. Zauważmy też, że w 1980 r. stosunek handlu do lichwy wynosił 9, a w 1989 r. spadł do 3%. A więc lichwa **rośnie** tak w *rozmiarach*, jak i w *proporcjach*, podczas gdy rzeczywisty handel *maleje* w swych proporcjach. Wyjaśnienie jest proste: po co się męczyć, aby wpaść na dobry pomysł, ułożyć plan, sprawdzać go, wdrożyć do produkcji, wprowadzić na rynek, sprzedawać i transportować, gdy można zarobić niewyobrażalne sumy siedząc przed komputerem i grając w kasynie zwanym giełdą?

Kto więc jest za to odpowiedzialny? Rządy? Pośrednio tak, ponieważ polityka finansowa powinna zależeć od państwa, ale w rzeczywistości, wbrew pozorom tak nie jest. Bank of England, Bundesbank, Banca Italia i US Federal Reserve nie bardziej podlegają rządowej kontroli, jak pogoda na Jowiszu. Dowody? Oto trzy przykłady.

Po pierwsze, 10 lutego 1990 r. w paryskim „Le Figaro” Jean-Pierre Robin pisze o niemieckim Bundesbanku (znanym jako „Buba”): *„Misja banku centralnego jest klasyczna, ale jego organizacja jest dziwna. Jego wszechmocny zarząd nie odpowiada ani przed parlamentem, ani przed rządem”*. **Jeśli nie przed parlamentem, to przed kim?**

Po drugie – p. Robin mówi „dziwna”. Co dalej? Lawrence Murdoch Junior pisze w pracy pt. „The Hats the Federal Reserve Wears”: *„Kongres ustanowił*

Bank Rezerw Federalnych w 1913 r. Ale Kongres go nie kontroluje, podobnie jak Prezydent Stanów Zjednoczonych". **Jeśli nie kongres, to kto?**

Po trzecie, zaledwie kilka miesięcy temu Bank Włoski podniósł stopę procentową o 0,5%. Nic wielkiego, można by pomyśleć. Bank jest kontrolowany przez rząd? W żadnym wypadku! Skąd to wiemy? Prezydent Włoch oświadczył w telewizji, że ta zwyczajka jest *wbrew* życzeniom jego i jego rządu i że Bank szuka własnej korzyści, a nie korzyści kraju. **Jeśli nie prezydent, to kto?**

Jest rzeczą oczywistą, że ludzie, którzy kontrolują banki, kontrolują świat. Prywatne osoby, które „kreują” lub „anulują” pieniądze, zależnie od upodobania, idą za tym, co służy ich interesom, nie dbając o interes całego społeczeństwa. Wyobraź sobie, że zaczynasz produkować pieniądze w domu – jak długo to potrwa, zanim oskarżą cię o fałszerstwo? Zasada jest ta sama, ale ty nie masz żadnej władzy, a więc podlegasz rygorowi prawa. Natomiast bankierzy kryją się za prawem, które stworzyli dla własnej ochrony. *Orzeczek – oni wygrywają, reszka – ty przegrywasz!* *

Niniejsza broszura autorstwa Hilaire Belloc'a została wydana ponad 60 lat temu. Było to krótkie i jasne przedstawienie sprawy, a nie dokładna analiza. Głębszej analizy dokonał on w kilku rozdziałach swej świetnej pracy pt. „Ekonomia dla Heleny”. Choć krótka, ukazuje całe zło i to jaka będzie nasza przyszłość *jeśli* lichwie nie położy się kresu. Ten przydługi wstęp nie tyle wprowadza w styl Belloc'a, ile ukazuje z perspektywy czasu **jak wielką miał rację**.

The Saint George Educational Trust

* Nieodzownym dla zrozumienia jak system bankowy trzyma całą ludzkość w żelaznym uścisku – poprzez kreację pieniądza dosłownie „z niczego” – jest lektura książki Leopolda Soucy pt. *Falszerze pieniędzy*. Polskie wydanie tej książki opatrzył przedmową J.E. Bp dr Zbigniew Józef Kraszewski. Książka ukazała się nakładem Wydawnictwa WERS (przypis polskiego wydawcy).

LICHWA

Przedmowa

Każda prawda ekonomiczna ma dwa aspekty: moralny i matematyczny.

Jeśli jakiś człowiek mówi ci, że jedzie do Marsylii i z powrotem pierwszą klasą aby ukraść zegarek burmistrza, możesz mu zwrócić uwagę, że ten figiel nie jest wart jego czasu, ponieważ ów zegarek nie kosztuje więcej, niż wynosi ćwierć sumy, jaką zapłaci za bilet powrotny. *Możesz podkreślić ową złośliwość, podkreślasz zaś stratę ekonomiczną.*

Lichwa jest także złośliwością i – pod względem czysto ekonomicznym, jak i matematycznym – można udowodnić, że zmierza do ostatecznej ruiny społeczeństwa. Dawniej podkreślano związane z nią zło moralne. Dziś powinno się zwrócić uwagę przynajmniej na zło ekonomiczne.

Czas, w którym przyszło nam żyć nie jest godny uwagi tylko ze względu na szeroko zakrojone wyswobodzenie od norm moralnych, ale i na dwie inne cechy, wyróżniające go z innych epok, o których wspomina historia. Te cechy to, po pierwsze, niechęć, która staje się niemożnością użycia inteligencji, i po drugie, ogólne porozumienie pomiędzy tymi, którzy mają informować świat, polegające na tym, iż nie będzie się więcej wspominało rzeczy ważnych.

Rozmyślając nad tymi cechami moich czasów postanowiłem ująć niniejszy esej w formę, którą z całą pokorą przedstawiam czytelnikowi. Niewiele powiedziałem w nim o moralnym aspekcie lichwy. Skupiłem się raczej na aspekcie czysto ekonomicznym, czy też matematycznym. Na ten temat łatwiej jest pisać i jego ramy są jaśniej określone.

Teza, ujęta jak najprościej, (a także stara jak świat) może być sformułowana tak, aby umysł nie musiał się zbytnio wysilać i aby dojść do potrzebnych wniosków, z którymi ja sam miałem pewne trudności.

W moim ostatnim stwierdzeniu o porozumieniu zawartym przez pewne osoby, że tematy o wielkiej wadze nie powinny być poruszane, chyba nie przesadziłem. Rzeczywiście musi to być widoczne dla wszystkich, gdy pojmie się najprostszą zasadę, że lichwa jest tematem najwyższej wagi. Jest kwestią życia lub śmierci.

Ośmielając się poruszyć temat aktualny wśród dyskusji o profesjonalnych politykach, wyścigach konnych i pogodzie, mam pewne usprawiedliwienie, które śpieszę podać. Jeśli zostanie przyjęte, będzie mi wybaczone. Oto moje uspra-

wiedliwienie: lichwa, choć jej konsekwencje są tak poważne dla każdego z nas, posiada w tym konkretnym miesiącu i roku to, co wielcy ludzie, którzy formują współczesną myśl, nazywają między sobą „*ważna nowina*”. Ludzie ci są właścicielami popularnych gazet, które w mojej młodości nazywano „*brukowcami*”. Każdy dziennikarz, który pobiera wypłatę za pracę dla tych szacownych ludzi, może zaświadczyć jak tragiczną walkę duchową wywołuje w nich konflikt między pragnieniem rzetelnego informowania a ukrywaniem pewnych rzeczy. W zasadzie, na szczęście wartościowe wiadomości są najważniejsze w danym dniu.

Takie wiadomości na temat lichwy mają najwyższą wartość. Społeczeństwo świata zachodniego (zwłaszcza Anglii), ludność, należąca do tzw. chrześcijaństwa, jest w wielkim niebezpieczeństwie wskutek konsekwencji własnych działań. Coraz mniej ludzi cieszy się dobrobytem, powszechnie bije się na alarm wobec tej perspektywy, że machina ekonomiczna przestaje funkcjonować, przestaje żywić, ubierać i udzielać schronienia.

Przyczyny są liczne i zbieżne, choć większość z nich łączy się z chciwością. Bo jak prawdą jest, że kto walczy mieczem, od miecza ginie, tak prawdą jest i to, że te kraje, które konsumpcję czynią celem swego życia, giną z powodu wzrastającego ubóstwa. Ale choć przyczyn naszego niepokoju jest wiele, i choć lichwa jest zaledwie jedną z nich, jest też jedną z większych i ważniejszych. Wysiłek polegający na zbieraniu plonów z jałowej ziemi, na czerpaniu wody z wyschniętej studni, na odbieraniu należności od tych, którzy nie mogą oddać swych dochodów i płacą w naturze, rozpoczyna się od rujnowania mas dla zysku nielicznych. Proces ten maskowany jest tak długo, aż ogólny dobrobyt nie zanika w sposób widoczny. Ale nadchodzi moment (i my go osiągnęliśmy, albo nawet minęliśmy go) gdy wysiłek ten nie może trwać dalej, gdy należności nie da się już spłacić i gdy schyłek społeczeństwa jako całości następuje po zniszczeniu drobnego posiadacza i całej klasy średniej, głównego składnika państwa.

W Anglii notorycznie podatek dochodowy i różne podatki dodatkowe prawie dokładnie pokrywają się z sumą, która należy zapłacić w ramach długów wojennych. Obecnie pożyczki wojenne są pierwszorzędnym przykładem lichwy, tj. narzucania odsetek od nieproduktywnej pożyczki.

Każdy mężczyzna i kobieta w Anglii, którzy uważają obecną sytuację za trudną, a wkrótce będą uważać za niemożliwe spłacenie należności (która częściowo wędruje za granicę, a przede wszystkim do banków), otrzymują obiektywną lekcję na temat działania lichwy. Cały świat otrzymuje taką obiektywną lekcję, gdy całe narody (Australia to jeden przykład, Austria – kolejny), zmuszone do płacenia odsetek od kolejnych pożyczek – dochodzą do zastoju.

Wobec tak żywych przykładów dyskusja na temat lichwy, jej definicji i badania

Lichwa

Lichwa nie oznacza wysokich odsetek. Oznacza jakiegokolwiek odsetki, nawet niskie, żądane za nieproduktywną pożyczkę. Jest nie tylko niemoralna (przez co potępiana jest przez każdy kodeks moralny – pogański, muzułmański czy katolicki), ale niszczy społeczeństwo. Stało się zasadą w naszym handlu brać pieniądze z lichwy, i to już od czasu rozpadu Europy wskutek Reformacji. Lichwa niszczy nasze społeczeństwo, a jednak obecnie nie ma od niej ucieczki. Dochodzimy do kresu tego szkodliwego zjawiska nie przez uświadomienie sobie jego zła, ale ponieważ kończą się jego źródła. Pożyczki z czasów I wojny światowej, które niemal w 100% pochodzą z lichwy, przyspieszyły ten proces.

* * *

Współczesny świat jest zorganizowany na tej zasadzie, że pieniądz z natury swej rodzi pieniądz. Pewna pożyczona suma ma według tego schematu prawo procentować. Zasada ta jest fałszywa zarówno z punktu widzenia ekonomii, jak i moralności. Zrujnowała Rzym, a teraz rujnuje nas.

Przypuśćmy, że przychodzi do ciebie jakiś człowiek i mówi: „*Obok mojego pola jest drugie i to jest bardzo dobra działka budowlana; jeśli zbuduję na niej niewielki dom, będę mógł go wynająć i osiągnę czysty zysk – po spłaceniu wszystkich rat, podatków i napraw – 100 funtów rocznie. Ale nie mam kapitału, za który zbudowałbym ten dom. Pole kosztuje 50 funtów, a dom 950. Czy pożyczysz mi 1000 funtów, żebym mógł kupić pole, postawić dom i mieć z niego małe zyski?*” Prawdopodobnie odpowiedziałbyś: „*W co ja mam wejść? Dostaniesz te 100 funtów rocznie, ale tylko dzięki mojej pomocy, więc powinienem mieć udział w tych zyskach. Podzielmy się po połowie. Ty weź 50 funtów rocznie jako udział za twoją wiedzę na temat tej możliwości i za twój trud, i daj mi pozostałe 50. To będzie 5% z moich pieniędzy i będę zadowolony.*”

Ta odpowiedź, pod warunkiem, że owa własność ma swą moralną rację, jest całkowicie moralną propozycją. Pożyczkobiorca przyjmując tę propozycję nie poniesie szkody. Przez długi czas (teoretycznie – zawsze) możesz ciągnąć 5% z pieniędzy, które pożyczyłeś, z czystym sumieniem.

A teraz przypuśćmy, że inna osoba przychodzi do ciebie i mówi: „*Znam człowieka w średnim wieku, który nagle poważnie zachorował. Pomoc medyczna za cenę 1000 funtów uratuje mu życie, ale nigdy już nie będzie mógł pracować. Ma rentę w wysokości 100 funtów rocznie aby się utrzymać po operacji i leczeniu.*

Czy pożyczylbyś te 1000 funtów? Dostaniesz je z powrotem po jego śmierci, bo jest ubezpieczony na 1000 funtów.” Odpowiadasz: „Pożyczę 1000 funtów aby uratować mu życie, ale chcę w zamian połowę jego renty, tj. 50 funtów rocznie, za każdy rok, który przeżyje, a on musi sobie poradzić z pozostałą połową renty.” Taka odpowiedź sprawiłaby, że czułbyś się jak cham, o ile jesteś jeszcze choć trochę wrażliwy, a jeśli nie – stałbyś się chamem przez takie działanie, którego wynikiem jest, jak powiedział poeta, „*twardnienie i zguba duszy*” – to byłoby podle, nawet jeśli tobie to nie przeszkadza.

Wydaje się więc, że istnieją warunki, w których zgodnie z prawem i moralnością mógłbyś pożyczyć 1000 funtów na 5% z czystym sumieniem i takie, gdy nie mógłbyś tego zrobić.

Spójrzymy teraz na te sprawę pod innym kątem.

Wyobraźmy sobie następującą sytuację.

Gdy 300 lat temu zakładano amerykańskie miasto Boston, mieszkaniec Londynu zamierzający tam wyemigrować zostawił złoto wartości 1000 funtów złotnikowi umawiając się, że złotnik ten, lub jego spadkobiercy, może używać tych pieniędzy tak długo jak będzie sobie życzył, ale pod warunkiem, że 5% kapitału powinno narastać aż do wycofania całości. Emigrant nie pokazał się więcej, interes złotnika się rozwinął, jak wiele innych, w coś w rodzaju banku typowego dla XVII wieku. Do początku XVIII w. był to już spory bank i jego następca jest dziś częścią jednego z największych koncernów. Pierwotny depozyt „*owocował*” jak to się mówi, jego ciężar finansowy wzrastał, ale nikt się po pieniądze nie zgłaszał.

W końcu w roku 1931 pojawia się spadkobierca i dochodzi swoich praw. Suma kapitałowa, która urosła ze skromnego wkładu 1000 funtów na 5%, decyzją sądu ma być wypłacona. Ile wynosi? **Ponad dwa razy tyle, ile dzisiejszy dochód państwowy Stanów Zjednoczonych.**

Weźmy teraz przykład mniej wydumany i być może bardziej przekonujący. Przypuśćmy, że ktoś pożycza 10 000 funtów na 6% pod zastaw posiadłości angielskiego dżentelmena na początku amerykańskiej wojny o niepodległość w 1776 r. Posiadłość ma dać pożyczkodawcy 600 funtów rocznie. Nie ma nacisku na dłużnika. Zakłopotany dżentelmen może dodawać do głównej sumy roczne należności tak, aby całość dawała 6%.

Nie jest to sytuacja nieprawdopodobna. Czy wiecie, ile dzisiaj mógłby zażądać posiadacz zastawu? Około 5 milionów funtów.

Zaden z tych przykładów nie mógłby okazać się możliwy w praktyce, ponieważ prawo zabrania tak przedłużonej akumulacji, ale sam fakt, że prawo musiało przewidzieć taki przypadek dowodzi, że coś jest nie tak jeśli chodzi o powszechne mniemanie, iż pieniądź „*zarabia*” pewien procent i ma do tego moralne prawo

bez względu na to jak wykorzystany jest kapitał.

Cechą wspólną tych przykładów jest to, że procent z pożyczki może pod pewnymi warunkami, w odpowiednim czasie i do pewnego stopnia stać się żądaniem nieprawdopodobnej należności. W pewnych okolicznościach może być należnością, która moralnie nie jest słuszna, bo nie przedstawia dodatkowego wzrostu majątku dzięki pierwotnemu wkładowi. Pod pewnymi warunkami jest zażądaniem majątku nie związanego z produktem pierwotnego wkładu i zapłaty z tego, co nie jest częściowym zyskiem, ale sumą do zapłacenia, o ile to możliwe, z tego, co dłużnik mógłby uzyskać, oraz należnością, która w pewnym momencie nie może być zapłacona, ponieważ potrzebnych środków nie ma w społeczeństwie.

Jakież są owe okoliczności? Jakie są warunki, które wprowadzają rozróżnienie między żądaniem spłaty odsetek, co jest zgodne z moralnością, od żądania, które jest nieprawne?

Rozróżnienie to leży między żądaniem części produktu pożyczki produktywnej, co jest moralne, a niemoralnym żądaniem albo 1) odsetek z nieproduktywnej pożyczki, albo 2) odsetek większych niż roczny przyrost rzeczywistego majątku, który tworzy pożyczka produktywna. Takie żądanie „*zjada*” majątek pożyczkobiorcy i dlatego nazywa się lichwą.

Lichwa jest więc żądaniem odsetek od pożyczki nieproduktywnej, albo odsetek większych niż rzeczywisty przyrost wytwarzany z pożyczki produktywnej. Jest to żądanie czegoś, do czego pożyczkodawca nie ma prawa, tak jakbym powiedział: „*Zapłać mi 10 worków pszenicy rocznie za wydzierżawienie ci tych pól*” po tym, jak pola owe zostały pochłonięte przez morze albo gdy dały w stosunku rocznym o wiele mniej, niż 10 worków pszenicy.

Z niechęcią muszę teraz wspomnieć potoczne znaczenie „*lichwy*”, które jest mylne. Ludzie mówią o „*lichwiarskim procencie*” w znaczeniu wysokiego procentu. To oczywiście w jaki sposób powstała ta pomyłka. Bardzo wysoki procent jest zwykle większy niż rzeczywisty majątek, wytworzony nawet przez pożyczkę produktywną, i żądanie go jest w efekcie żądaniem czegoś więcej niż produkt pierwotnej pożyczki; ale sama stopa procentowa nie czyni tego procentu lichwiarskim. Możesz żądać 100% i będzie to moralnie słuszne.

Na przykład mała złotodajna działka, która dawała 500 uncji złota rocznie, nagle ma możliwość dawać 200 razy tyle, tj. 100 tysięcy uncji, jeśli da się zdobyć kapitał wart zaledwie 1000 uncji. Pożyczkodawca tego nowego kapitału nie ma moralnego obowiązku oddać tego ogromnego zysku w ramach prezentu dla dłużnika. Może on legalnie zażądać swojej części; może zażądać połowy rocznego zysku, tj. 50 tysięcy rocznie, 50% swej pożyczki, bo ten wysoki procent doszedłby tylko do połowy nowego majątku. Prosić o 50% nie byłoby wymusze-

niem należności z majątku, którego nie było, ani żądaniem majątku nie wytworzonego przez wkład kapitałowy.

Krótko mówiąc, lichwa nie ma nic wspólnego z wysokością żądanych odsetek, ale zależy od tego, czy zysk co najmniej równy żądanej należności zostanie wytworzony z zainwestowanego kapitału.

Jeśli chcemy wiedzieć jak autorytety odnosiły się do tak oczywistej moralnie sprawy jak lichwa, można takie stanowiska znaleźć w każdym wielkim systemie moralnym usankcjonowanym przez religie oraz społeczne filozofie przyjęte przez ludzi. Arystoteles zabrania. Św. Tomasz zabrania. Muzułmański system etyczny zabrania (i w praktyce potępia lichwę mało inteligentnie, ponieważ zabrania wielu pożyczek, które są użyteczne). W szczególności zasługuje na uwagę decyzja Soboru Laterańskiego IV.

Jak dotąd wszystko jasne. Przyjrzyjmy się teraz bardzo interesującemu rozwojowi czasów od rozłamu naszej wspólnej europejskiej moralności i systemu religijnego wskutek Reformacji. Po tej katastrofie lichwa stopniowo stała się akceptowana. Urosła do powszechnej praktyki sankcjonowanej przez prawo, a sąd obywatelski zmuszał do spłaty pożyczki. W Anglii za rządów Cecila* w roku 1571 odsetki, choć ograniczone do 10%, stały się legalne bez względu na użytek uczyniony z pożyczki. Rok 1609 to data narodzenia „*lichwy bez robienia różnic*” gdy po wejściu kalwinizmu Bank Amsterdamski rozpoczął swą karierę poprzez stwarzanie warunków bogacenia się szczęściarzom i rujnowaniu tych, którym szczęście nie dopisało. Generalnie rządy, które wyłamały się z jedności chrześcijańskiej jeden po drugim, wprowadziły legalną lichwę i wyprzedziły konserwatywne narody, które starały się zachować stary kodeks moralny. Nowym moralnym, czy raczej niemoralnym ideom wówczas wprowadzonym, zawdzięczamy gwałtowny rozwój banków w krajach „*zreformowanych*”, które tę przewagę finansową uzyskały i utrzymywały przez trzy stulecia. Każdy w końcu do nich dołączył i dziś lichwa funkcjonuje obok legalnego zysku, a ponieważ mylona jest z tym drugim, stała się powszechna w całej, dotąd chrześcijańskiej, cywilizacji. Zagwarantowane jest to, że każda pożyczka przewiduje procent bez względu na to, czy jest produktywna, czy też nie. Cała strona finansowa naszej cywilizacji jest nadal oparta na tym fałszywym pojęciu.

Można by napisać nader ciekawą pracę na temat ostatecznych owoców takiej koncepcji naszych czasów. Dobrym tytułem dla takiej pracy byłby „*Koniec rządów lichwy*”. Bo staje się jasne, że nieodłączną wadą systemu, w którym (obok nadmiernych podatków) dawno temu rzymski schemat społeczny załamał się,

* Sir William Cecil 1520-1598, doradca królowej Elżbiety, sekretarz stanu, lord wielki skarbnik (przyp. tłumacza).

jest to, że zaczynają się załamywać nasze własne międzynarodowe układy finansowe. Z tą jednak różnicą, że *oni* odeszli od prywatnej lichwy, a *my* od publicznej.

Po tej dygresji wróćmy do tematu. Skoro lichwa polega na żądaniu pieniędzy, których nie ma (należność ściągana jest nie z produktu kapitału, ale z marginesu tego produktu, albo nawet z żadnego produktu); skoro lichwa jest więc, jak już to ogólnie uznano, machiną do ściągania całego majątku w ręce pożyczkodawców i do stopniowego redukcjonowania reszty społeczności do rangi służalczej; skoro lichwa jest systemem, który musi sam siebie przełamywać – gdy żądana suma jest większa niż wynoszą możliwości – można by zapytać dlaczego była praktykowana tak długo? Dlaczego wydaje się leżeć u podstaw tak potężnego postępu produkcji na całym świecie?

Nie można zaprzeczyć, że lichwa dobrze prosperowała przez wszystkie te pokolenia, odkąd stała się powszechna w XVII w. Nie można też zaprzeczyć, że towarzyszyła ona (i chyba była też przyczyną) wielkiej współczesnej ekspansji produkcji. I tutaj pojawia się jedna z owych oczywistych sprzeczności między czystą prawdą matematyczną a rezultatami jej negacji w praktyce, czego w pełni doświadczyliśmy. Przekonana przez te pozory (bo są to tylko mylące pozory) większość ludzi odchodzi od abstrakcyjnego podejścia i zadowala się efektem praktycznym. Mówią: „*Gdy lichwa była dozwolona, rozkwitaliśmy. Teoria o tym, że lichwa jest złem, okazała się w praktyce fałszywa. Jest to więc błąd średnio-wieczny.*” To dlatego nawet dziś samo wspomnienie słowa „*lichwa*” i dyskusje nad jej etycznością mają wciąż posmak śmieszności.

Nie tak dawno temu każdy by wam powiedział, że przyjęcie takiej postawy jaką ja przyjmuję jest przyznaniem się do dziwactwa. Wnioski, do których każdy jasno myślący umysł musi dojść w tej kwestii nie były rozważane, ale odrzucane jako niedoskonałe pojęcia właściwe wczesnym i bezkrytycznym wiekom, gdy ludzie nie myśleli o ekonomii czy innych naukach.

Rosnąca, choć ciągle zbyt mała liczba ludzi wykształconych, którzy zaczynają podejrzewać, że wzgarda dotycząca owych niepamiętnych czasów i moralnych tradycji chrześcijaństwa nada tym obiekcjom mniejszą wagę, niż to miało miejsce pokolenie wstecz; jednak nadal mają one generalnie wagę znaczną. Jeśli mówisz dziś „*lichwa jest zła*”, albo nawet „*lichwa jest niebezpieczna*”, czy „*lichwa nie może trwać na dłuższą metę*”, wielu, nawet dziś, nie podejmie dyskusji na ten temat. Większość nieostrożnych i wszyscy głupcy zaliczą cię do wyznawców poglądu, że ziemia jest płaska.

To ich błąd, nie nasz; jednak ich błąd ma, jak mówiłem, mocne praktyczne podstawy; bo lichwa cieszyła się powodzeniem. Odkąd lichwa się zakorzeniła, produktywność znacznie wzrosła. Ostatnie trzy stulecia były czasem ekspansji

na ogromną skalę i prowadzący ją byli tymi, którzy jako pierwsi odrzucili moralność chrześcijańską.

Jakie jest wytłumaczenie? Zawierają je trzy okoliczności:

Po pierwsze, gdy lichwa jest powszechnie dozwolona i wymuszona, staje się zaledwie częścią ogólnej działalności mającej zebrać kapitał oraz przedmiot inwestycji. Gdy lichwa była nielegalna i karana, zbieranie kapitału w celu zainwestowania go natrafiało na przeszkody. Przypadkiem czasy owe należały do tych, gdy wytwarzanie majątku na coraz większą skalę nie było uważane za upadek człowieka. Ale, tak czy inaczej, z czysto ekonomicznego punktu widzenia zaprzestanie badania jak kapitał miał być użyty, przyjęcie za regułę, że cały kapitał ma prawo procentować bez względu na to, jak był zainwestowany, powodowało, że owa akumulacja przebiegała szybciej i, przypadkowo, człowiekowi bardziej zależało na wyszukiwaniu możliwości pożyczania produktywnego, jak i nieproduktywnego.

Za tym oczywiście, choć z różnych powodów, szedł wzrost możliwości wykorzystania przyrody przez człowieka, którego to krzywa wzrostu podnosiła się coraz bardziej stromo i być może nadal się wznosi – choć istnieją oznaki zmęczenia i mieszania się do procesu przyczyn innych niż ekonomiczne, mimo szybkiej akumulacji dalszej wiedzy naukowej i jej zastosowania w ekonomii.

Ów wzrost możliwości wykorzystania przyrody jest drugą przyczyną, dla której fałszywe oblicze lichwy było tak długo zakryte. Ekonomiczne zło lichwy stymulowało i towarzyszyło wielkim ekonomicznym możliwościom akumulacji dla produkcji i takie wykorzystanie pieniędzy było możliwe dzięki zalewowi odkryć geograficznych i nowych osiągnięć na polu nauk fizycznych.

Trzecią przyczyną, dla której lichwa nie wywarła jeszcze całego swego złego wpływu jest to, że była hamowana przez powracające kryzysy, które unieważniały długi. Bezproduktywnie pożyczany kapitał nie otrzymywał swej należności i musiał być spisany na straty. To prawda, że lichwa z takiego kapitału jest zwykle ostatnią rzeczą odpisywaną, ale dzieje się tak nadal i to sporadyczne obcinanie nie zarobionej należności nie pozwalało rzeczywistej należności ujawnić się w całości.

Szczególnie w wieku XIX, a także na początku wieku XX, wiele było przykładów owych kryzysów – dziesiątki tysięcy. Pieniądze były inwestowane w konkretne przedsięwzięcia, które nie spełniły oczekiwań. Choć te pieniądze już nie zarabiają właściwych odsetek, wprowadzano obligacje, z których zagwarantowany procent był ściśle lichwiarski. Przez jakiś czas procent ten był wypłacany, ale ciągle okazywało się, że w końcu nawet owe obligacje nie mogły być wypłacone. Cała sprawa upadała i lichwiarska należność nie mogła być wyegzekwowana.

Proces ten obecny jest dziś w wielu oddziałach przemysłu tekstylnego. Fabryka

ma trudności; bierze się pożyczkę z banku, ustala się odsetki, ale nie ma nadwyżki wobec kosztów produkcji. Odsetki są pokrywane ze źródeł zewnętrznych; jednak to nie może trwać wiecznie i przychodzi czas gdy bank musi spisać pożyczkę na straty. Ponieważ bank czerpie zyski z innych korzystnych inwestycji, nadal się rozwija, nadal robi pieniądze, wzrasta jego ogólny przychód, a to, co stracił przez kryzys lichwy, jest ukryte w ogólnym schemacie produkcyjnym; lichwiarski charakter niektórych wpływów nie odróżnia się od pełnoprawnej całości. Jednakże gdy społeczeństwo wykazuje oznaki ekonomicznego schyłku, prawdziwa natura lichwy, ukrytej w lepszych czasach, musi wypłynąć na powierzchnię.

Pan Orage wiele lat temu w swej pracy pt. „New Age” dał w związku z tym jedną z licznych żywych ilustracji takiej sytuacji w tak genialny sposób, że powinien przez to stać się sławny. Przytoczył on przykład oazy na pustyni, z rosnącymi w niej palmami daktylowymi i źródłem wody, która jest wydobywana prymitywnymi środkami. Przyjechał tam finansista, który pożycza pieniądze na rozwój. Kapitał jest wykorzystany dobrze; wykopano studnie artezyjskie; wydobywa się coraz więcej wody; zainicjowano lepszą organizację uprawy daktyli; wydajność oazy gwałtownie rośnie z roku na rok; zysk żądany przez finansistę jest częścią całego rocznego dochodu, który jest wynikiem tego przedsięwzięcia. Wszyscy się bogacą; wszystko rozkwita.

A potem, czy to przez zniechęcenie, czy wojnę albo epidemię, czy zmiany na rynku zewnętrznym, czy jakąś klęskę żywiołową, sytuacja zaczyna się pogarszać. Spada roczny dochód oazy. Ale odsetki z pożyczonych pieniędzy muszą być spłacane. Uprawiający oazę znajdują się w kłopotcie, pożyczają, aby spłacić odsetki i następuje „kolizja”, przy czym, paradoksalnie, bankierowi powodzi się coraz lepiej, choć społeczność, której się przysłużył, zyskuje coraz mniej. Jest kwestią czystej arytmetyki to, że uprawiający nie ma już pieniędzy aby spłacić odsetki, które moralnie były nieprawne. System policyjny wymusza z uprawiającego ostatni grosz. „Kolizja” między rzeczywistym bogaceniem się i złudnym – zaledwie finansowym albo papierowym – bogaceniem się ustaje; tymczasowy dobrobyt, którym cieszył się pożyczkodawca skończył się, a przedtem kończy się rzeczywisty dobrobyt dłużnika.

Tak więc wielkie powodzenie bankierów w każdym czasie może być, i zwykle jest, dowodem ogólnego dobrobytu tego okresu; ale nie zawsze tak jest. Pierwsze niekoniecznie jest połączone z drugim.

Tym ogólnym wnioskiem można się sprzeciwić jeszcze na inny sposób, co wykorzysta każdy dobrze obeznany z historią:

„Mówisz – oświadcza przeciwnik, – że w innych czasach, gdy Wiara był powszechnie przestrzegana – w czasach, o których być może myślisz, że były zdrowsze, ale które na pewno były uboższe i w których w prostszej, ale na pewno

mniejsej populacji – lichwa była zabroniona. To prawda. Ale gdy idziesz dalej i argumentujesz, że istnieje zasadnicza różnica między tamtym i tym czasem, czy raczej niedaleką przeszłością, który nazywasz „królowaniem lichwy”, gdy przeważa inna etyka niż dawniej, mylisz się. Mylisz to, co jest zabronione z tym, co nie jest **dokonane**. To prawda, że kodeks moralny chrześcijaństwa w czasach katolickich zabraniał lichwy: karat ją; nawet stosunkowo niedawno ludzie czuli moralne oburzenie wobec lichwy, a w końcu XVIII w. kara za lichwę nadal odgrywała swoją rolę w sądach i pojawiała się w kodeksach karnych gdziekolwiek Kościół miał władzę. Ale tak naprawdę lichwa zawsze istniała, bo musi istnieć. Nie można oddzielić produktywnej i nieproduktywnej pożyczki. Pieniądze, które pożyczam choremu mogą sprawić aby wyzdrowiał i znów był produktywny, to pożyczka produktywna, choć w pierwotnym zamiśle była nieproduktywna. Pieniądze pożyczone rozrutnikowi na jego przyjemności mogą po jego śmierci, zanim zdążył je zmarnować, dostać się w ręce jego spadkobiercy, który zainwestuje jej korzystnie. Takie rozważania zawsze działały na umysł ludzki. To dlatego lichwa dobrze prosperowała w czasach i społeczeństwach, gdzie była moralnie potępiana.

Dalej, nawet gdyby było możliwe (a raczej nie jest) oddzielić pożyczkę produktywną od nieproduktywnej, jest wiele sposobów ominięcia zakazu pobierania odsetek z pożyczki nieproduktywnej; nie należy interesować się, czy pożyczka ta jest produktywna, czy też nie. Na przykład katolickie rządy, tak samo jak protestanckie, dawały obietnice spłaty rocznych dochodów. Henryk IV francuski po swym nawróceniu był szczególnie aktywny w tego rodzaju pożyczaniu. Filip II hiszpański, mistrz katolicyzmu, wstydził się, że pożyczał na wysoki procent – pożyczając, jak na ironię, od ludzi, którzy marnowali jego dochody. Rząd zmierzający do wojny – tzn. mający wydać pieniądze na przedsięwzięcie zwykle nieproduktywne – błagał finansistów, aby kupowali roczne należności z dochodów. Nie ma różnicy między tym, a współczesnym zwyczajem stosowania pożyczki rządowej. Wtedy oczywiście metodą było podpisywanie zobowiązania i otrzymywanie mniejszej sumy, niż ta wymieniona w zobowiązaniu. Thomas Cromwell świętej pamięci był w tym bardzo gorliwy w czasie, gdy przyjmowano za oczywiste podejście moralności katolickiej do lichwy. Wcześniej, w średniowieczu, książęta ustawicznie pożyczali na swoje wojny – głównie od nowo powstałych banków Italii, a jeszcze wcześniej, gdy lichwa była rzadkością, ale stanowiła legalny przywilej Żydów i źródło niestychanych dochodów ówczesnych chrześcijańskich książąt, którzy im panowali, praktyka ta była otwarcie akceptowana. Tak więc lichwa zawsze miała swoje miejsce w ludzkim społeczeństwie. Zawsze będzie miała, a dyskusje na jej temat są akademickie i płonne.”

Odpowiadam na to, że czyste rozumowanie na temat spraw praktycznych nigdy

nie jest płonne. Gdybym stwierdził, że nadużywanie alkoholu jest szkodliwe dla zdrowia, szczególnie w pewnym wieku, nie jest odpowiedzialnością dawanie przykładów pijaków, którzy dożyli dziewięćdziesiątki. Szkodliwy wpływ nadużywania alkoholu jest rzeczywistością dającą się udowodnić i – dla każdego uczciwego umysłu – niekwestionowaną. Jest to tylko kwestia eksperymentu i doświadczenia oraz użycia rozumu w ten sam sposób. Gdzie wnioskom sprzeciwia się doświadczenie, sprzeciwiają im się też inne siły, które nie umniejszają prawdy ani na jotę.

Tyle prawdy o lichwie. Jak długo jej zubażające skutki są maskowane i napotykać na sprzeciw potężniejszych sił, są one ignorowane. Ale istnieją tak czy inaczej, i zawsze są aktywne. Znajomość prawdy musi być gotowa do działania gdy przychodzi krytyczna chwila jej zastosowania.

Trzeba podkreślić, że istnieje zasadnicza różnica między systemem, w którym przyjmuje się niemoralną zasadę, a systemem, w którym zasadzie tej stawia się opór mimo, że amoralność jest ogólnie praktykowana. Jest mnóstwo, i na pewno będzie zawsze, cudzołóstwa, zabójstw, przemytu itp. w społeczeństwie; ale społeczeństwo, w którym przyznaje się prawo własności, małżeństwo jest święte, a odbieranie komuś życia budzi odrazę, różni się od takiego, w którym nie ma różnicy w traktowaniu mężczyzny i kobiety, gdzie panuje komunizm lub gdzie zabijanie dla prywatnej zemsty lub dla fantazji jest ogólnie przyjętą rozrywką. Zamordowanie nudziarza, ucieczka z żoną sąsiada, a nawet kradzież kieszonkowa nadal są w naszym społeczeństwie czymś anormalnym, którą to anormalność my staroświeccy ludzie przypisujemy upadkowi człowieka, a której istnieniu niektórzy przeczą. Istnieje zasadnicza różnica między społeczeństwem, w którym nadal istnieją takie odstępstwa, a nawet są tolerowane, a społeczeństwem, które nazywa je dobrem.

Człowiek stoi na dwóch nogach; ale może przenieść ciężar ciała na jedną lub drugą. A więc (aby dać przykład, który rozwijam w innym miejscu) społeczeństwo w dziedzinie prawa musi nalegać zarówno na sprawiedliwość, jak i porządek. I niewątpliwie w każdym cywilizowanym społeczeństwie sprawiedliwość podporządkowuje się porządkowi. Ale istnieje wielka różnica między atmosferą i charakterem społeczeństwa, w którym niesprawiedliwość jest bardziej wstrętna od nieporządku, a społeczeństwem, w którym brak porządku jest wstrętniejszy od niesprawiedliwości. Dwie części jednej substancji chemicznej i cztery części innej dają konkretny produkt. Zmień proporcje, a wyjdzie produkt całkiem inny. Społeczeństwo, w którym lichwa, choć praktykowana, uważana jest za niemoralną (nie całkiem, przynajmniej, na korzyść rozwoju gospodarczego), różni się od społeczeństwa, w którym lichwa uważana jest za moralną. Społeczeństwo, w którym pożyczkodawca uważa za swój moralny obowiązek zbadać przedmiot pożyczki zanim wyznaczy zysk, różni się od społeczeństwa, w którym nie

oczekuje się tego po nim. Świat, w którym doliczanie odsetek od nieproduktywnej pożyczki jest czymś godnym potępienia, a lichwiarz jest łajdakiem, to świat inny niż taki, w którym ludzie przestali pytać czy pożyczka jest produktywna czy nie; i to z kolei różni się od społeczeństwa takiego jak nasze, gdzie żąda się procentu od każdej pożyczki jako rodzaj świętego, moralnego prawa, z którym produktywność lub bezproduktywność danej pożyczki nie ma nic wspólnego.

A więc, skoro na każde zło istnieje jakiś środek zaradczy, co powiemy o lichwie dzisiaj? Skoro uważam niniejszą dysputę jako praktyczną, co powiemy o praktyce?

Przypuśćmy, że nasz oponent jest przekonany; pozwólmy jemu odpowiedzieć: *„Zgadzam się, że lichwa jest złem. Co więcej, jestem skłonny zgodzić się, że zaczynamy odczuwać jej złe skutki na całym dzisiejszym świecie – głównie poprzez ogromne długi z czasów I wojny światowej. Co więc z tym zrobimy?”*

Odpowiadam na to, że nic nie da się zrobić natychmiast. Nie można wyrwać z żadnej istniejącej struktury społecznej jej ważnej części. Cały dzisiejszy świat pokłada ufność w systemie bankowym, cały system inwestycyjny uważa, że przeprowadzenie wywiadu na temat produktywności czy nieproduktywności inwestycji jest niemożliwe.

W niektórych, zwłaszcza prywatnych, przypadkach można jasno osądzić to rozróżnienie, i w tych przypadkach dobrzy ludzie postępują zgodnie z tym (jak w przypadku pożyczek udzielanych naszym prywatnym znajomym), bo ludzkie sumienie pracuje cały czas, nawet w najbardziej złożonych i zepsutych społeczeństwach. Ale w 999 przypadkach na 1000 ten rozdział jest niemożliwy. Człowiekowi trudno oszczędzać. Musi używać swych oszczędności w systemie, gdzie procent jest czymś normalnym i wszelkie szczegóły dotyczące ogólnoswiatowego systemu produkcji, dystrybucji i wymiany tak długo były oparte na akceptacji lichwy – podobnie jak na szerszym obiegu legalnego zysku – że trudno oddzielić te dwa systemy, tak samo jak farby w kadzi farbiarza. Jeśli wyjadę na pół roku i zostawię pieniądze w depozycie bankowi na 3%, nie bardzo mogę dopytywać się co ten bank zrobi z moimi pieniędzmi, a jeśli spytam, oni mi raczej nie odpowiedzą. Nikt mi nie powie ile z tego idzie na hodowlę zwierząt na farmie futrzarskiej w Kanadzie, ile dla młodego człowieka, który dostaje czek bez pokrycia za swoje papiery wartościowe i wydaje te pieniądze w skandaliczny sposób, a ile na rozwój kopalni w Andach. Jaki zdrowy na umyśle człowiek zawahałby się przed włożeniem swych niewielkich oszczędności w bony oszczędnościowe, albo skromnych 1000 funtów w pożyczkę wojenną – co jest skandalicznym przykładem lichwy? System musi trwać, aż my go złamiemy, choć nawet słowo „złamać” nie jest tu adekwatne. Jeśli historia czegoś uczy, lepszym słowem będzie „upadek”. Przyjemna myśl.

Jednak gdyby było sprawą dyscypliny katolickiej to, że ludzie nie dotykałoby dziś rzeczy nieczystej, procentu od nieproduktywnej pożyczki, dyscyplina taka byłaby potępiona sama przez się. Porządek kościelny *nie mógłby być* przestrzegany. Jeśli przez analizę, w którą się tutaj zaangażowałem, miałbym wpłatać moich braci katolików w jakiegokolwiek konkretne wnioski, robiłbym źle nie tylko w stosunku do ich zdrowego rozsądku, ale także poczucia humoru.

Tak czy inaczej, jak mawiał pewien producent perfum, „*Nadejdzie dzień*”.
Zapewne.

* * *

CZTERY SPOSOBY ZWALCZANIA LICHWY

Belloc kończy swoją krótką pracę stwierdzeniem, że nie da się natychmiast uwolnić naszego społeczeństwa od lichwy, zwłaszcza, że społeczeństwo pod względem ekonomicznym polega na tym przejawie zła. Oczywiście ma on tutaj rację, ale **my** jako pojedyncze osoby i grupy możemy **zmniejszyć** skutki lichwy w *naszym* życiu codziennym.

Oto cztery proste myśli, nie wyczerpujące jednak tematu:

1. Najważniejszym elementem ostatecznej porażki lichwy jest uświadomienie ludziom faktu, że nasz obecny system finansowy jest *niemoralny* i spowoduje całkowity *upadek* społeczeństwa, jeśli się mu nie przeszkodzi. Tak więc dystrybucja tej broszury, zawierającej proste wyjaśnienie wielkiego zła, wśród przyjaciół, rodziny i współpracowników pomoże ukształtować publiczną opinię tak, aby zażądała poważnej reformy systemu finansowego.

2. Tym, którzy są *przekonani* o konieczności przedsięwzięcia czegoś, trzeba zaangażować się w działanie w tej dziedzinie tak, aby wasza umiejętność przekonywania osób i grup wzrastała proporcjonalnie do waszej wiedzy na ten temat. Osiągniecie to zapoznając się i propagując książki z serii „Wokół doktryny Kredytu Społecznego” wydane przez Wydawnictwo WERS i pismo „Michael – dla tryumfu Niepokalanej”. Bardzo dobrymi publikacjami są „Dlaczego wciąż brak nam pieniędzy” Collina Barclay-Smitha, „Finanse zdrowe i skuteczne”, „Wyspa rozbitków”, „Co to jest prawdziwy Kredyt Społeczny” i „Pod znakiem obfitości” – wszystkie autorstwa Ludwika Evena, do nabycia w redakcji pisma „Michael”.

3. Jeden z elementów ludzkiego życia, który jest całkowicie lichwiarski, to używanie kart kredytowych. Reklama przekonuje o „wygodzie” korzystania z tych kart, ale faktem jest to, że za tę wygodę **placi się niepotrzebnymi długami**. Jeśli masz środki na kupno, nie musisz używać karty kredytowej, ponieważ funkcjonują w naszym społeczeństwie bankomaty, a proste czekki załatwiają sprawę gdy korzystanie z takiej maszyny wydaje się niezręczne. Jeśli *nie masz*

środków na zakupy i *nie masz* karty kredytowej, tego przedmiotu, który „ułatwia życie” – oszczędzisz sobie niezliczonych okazji do zaciągnięcia długu i zetknięcia się z lichwą!

4. Tym, który chcą przedsięwziąć pozytywne i aktywne kroki aby uchronić się od wpływów lichwy, proponujemy przyłączenie się lub utworzenie Związku Kredytowego (Credit Union).

Związek Kredytowy to prosty związek ludzi, którzy zobowiązują się oszczędzać małe sumy co tydzień. Po okresie próbnym każdy członek zostaje upoważniony do pożyczania ograniczonej sumy. Tak więc Związek Kredytowy prowadzi politykę bezprocentowych pożyczek.

W ostatnich dwóch dekadach Związki Kredytowe były z powodzeniem zakładane przez setki ludzi w całej Wielkiej Brytanii. Oparte na krewnych, przyjacielach i współpracownikach lub sąsiadach pozwoliły tysiącom rodzin wydobyć się ze szcęk rekinów, rozwinąć społeczne udogodnienia na swoim terenie, uzyskać to wszystko, czego potrzebują rodziny dla ułatwienia sobie życia. Formy Związku Kredytowego różnią się zależnie od regionu i sytuacji, ale u podstaw leży to samo: ***pragnienie życia wolnego od długów.***

Informacje na temat Związków Kredytowych można uzyskać pod adresem:
w Polsce:

„Michael – dla tryumfu Niepokalanej”

Pan Janusz Lewicki

ul. Komuny Paryskiej 45/3a

50-452 Wrocław, tel. (0-71) 343-6750

dr Szczęsny Górski

ul. Mielęckiego 7 m. 2

61-494 Poznań

w Anglii:

The Credit Association,

Unit 307, Westminster Business Square,

339, Kennington Lane,

London SE11 5Q7, England

National Federation of Credit Unions,

Unit 1.1, Howard House,

Howard Street,

North Shields NE30 1AR, England

OD ANGIELSKIEGO WYDAWCY

„Jeśli grupa osób prywatnych korzysta z władzy aby utworzyć środek wymiany i manipuluje nim, grupa ta staje się potężniejsza od rządu. Staje się super-rządem, paraliżując wysiłki rządu działającego zgodnie z prawem dla dobra wspólnego.”

Ks. Dr Denis Fahey* o systemie bankowym.

Podzielając wojowniczą postawę swego przyjaciela i kolegi po piórze G.K. Chestertona**, Hilaire Belloc (1870-1953) był także przeciwnikiem bliźniaczych form zła – kapitalizmu i komunizmu.

W „Kryzysie cywilizacji” Belloc bada historyczne korzenie tych dwóch skrzydeł ataku liberalnego na społeczeństwo europejskie. Udowodnił on, że mają więcej wspólnego, niż twierdzi establishment. Po raz pierwszy Belloc bił na alarm w swej proroczej książce pt. „Służalcze państwo”, opublikowanej w 1912 r. Opisywała ona jak kapitalizm i komunizm (czy też socjalizm) dążą w kierunku gospodarczego i duchowego zniewolenia ludzkości. Według jego tezy kapitalizm ze swej natury „jest tym bardziej niestabilny, im jest doskonalszy”. Wymaga interwencji wszechpotężnego państwa regulowanie każdego momentu życia codziennego. Dalekowzroczna ocena Belloca dociera do ogólnej świadomości dopiero teraz, gdy widzimy połączenie kapitalizmu i komunizmu w formowaniu Nowego Porządku Światowego. Gdy w czasach Belloca zmiany były powierzchowne – jako że Zachód przeszedł od gospodarki przemysłowej do „usługowej” i więcej pracowników nosi koszule i krawaty zamiast kombinezonów – większość pracowników pozostaje „proletariatem” na łasce wielkich potentatów. Belloc przedstawia w szczegółach alternatywę wobec „państwa służalczego” w swym „Eseju o przywróceniu własności” (1936).

* Nakładem Wydawnictwa WERS ukazała się książka Ks. dra Denisa Faheya „Władcy Rosji”, Poznań 1996.

** Nakładem Wydawnictwa WERS ukazała się książka G.K. Chestertona „Ogólnie biorąc – 12 szkiców na tematy aktualne”, Poznań 1998. W serii wydawniczej „Wokół doktryny Kredytu Społecznego” Wydawnictwo WERS przygotowuje do druku książkę G.K. Chestertona „Zarys zdrowej myśli”.

KRYZYS GOSPODARCZY

[Fragmenty pracy Hilaire Belloc'a pt. „Kryzys cywilizacji”]

Co to jest kapitalizm?

Przez kapitalizm rozumiemy taki stan państwa, w którym wielu wolnych obywateli, a w każdym razie decydująca ich liczba, nie posiada środków produkcji w ilości wystarczającej i żyje z pensji wypłacanych im przez właściciele ziemi i kapitału, ludzie, którzy w ten sposób wykorzystują tych, którzy nie posiadają nic dla własnego zysku, tzn. tzw. „proletariat”.

Należy zauważyć, że słowo „kapitalizm”, używane jako nazwa wielkiego zła, które w swym dojrzałym stadium zagraża samej egzystencji naszego społeczeństwa, *nie* oznacza prawa własności. Oznacza raczej nadużywanie własności; własności, która doszła do nienaturalnej formy przeładowanej od góry, przez co nie może funkcjonować normalnie, a tylko grozi katastrofą. Kapitalizm nie oznacza afirmacji osoby, czy też prawa rodziny do posiadania ziemi, maszyn, domu, odzieży, zapasów jedzenia i do odpoczynku, tak jak otłuszczenie serca nie oznacza normalnego funkcjonowania serca jako pompy tłoczącej krew w zdrowym ciele. Kapitalizm jest złem nie dlatego, że broni prawa własności, ale ponieważ w jego naturze leży wykorzystanie tego prawa dla ochrony nielicznych uprzywilejowanych przed dużo większą liczbą tych, którzy choć są wolnymi i równymi obywatelami, nie posiadają własnych podstaw gospodarczych. Tak więc owo zło, które nazywamy „kapitalizmem”, powinno raczej nosić miano „proletaryzmu”, ponieważ cecha charakterystyczna złego stanu społeczeństwa, który zwiemy dziś „kapitalistycznym” nie jest faktem który dotyczy nielicznych, ale faktem, który polega na tym, że tych wielu, choć są oni politycznie równi swym panom i wolni we wszystkich czynnościach obywatelskich, nie mogą w pełni cieszyć się wolnością ekonomiczną.

To istnienie tak potężnego proletariatu, który mógłby nadawać ton całemu społeczeństwu, czyni to społeczeństwo kapitalistycznym. Nie jest to naturalną i częściowo nieuniknioną tendencją kapitalizmu, aby wykorzystywać sytuację, która stanowi korzenie zła; korzenie zła to obecność ogromnej liczby tych, którzy są bezbronni wobec wykorzystywania.

Kapitalizm działa dla zysku, a ludzie nazwali to pospiesznie i w zamieszaniu głównym złem systemu kapitalistycznego. Jednak tak nie jest. Nie ma nic

niemoralnego ani niezdolnego dla ludzkich uczuć w zysku jako motywie produkcji, dystrybucji i wymiany. Zamożny sklepikarz podróżuje pociągiem, kolej w systemie kapitalistycznym ciągnie zysk z jego podróży – albo powinna, o ile jest właściwie zarządzana. Posiadacz udziałów w kolei kupuje towary w sklepie owego kupca i kupiec ciągnie zyski z akcjonariusza. Obie transakcje są zupełnie typowe dla natury ludzkiej i ludzkiego sumienia. Zysk kolei jest prawnym zyskiem związanym z oszczędnością kapitału i inteligentnym wykorzystaniem tegoż dla potrzeb ludzkich. Zysk sklepikarza jest pewnym wynagrodzeniem za podobne działania na jego działce.

Zło, zło podstawowe, z którym kojarzy się termin *kapitalizm*, nie polega ani na działaniu dla zysku, ani na jego zależności od prawnie chronionej własności, ale na obecności proletariatu, tj. ludzi mających wolność polityczną, ale nie posiadających wolności ekonomicznej i istniejących w tak wielkiej liczbie, że decydują o charakterze całej społeczności.

Gdy wielka liczba ludzi i ich rodzin w społeczeństwie myśli o sobie jako o najemnikach i za takich są uważani przez tych, którzy im płacą i ciągną z nich zyski, to społeczeństwo jest kapitalistyczne. Jest kapitalistyczne, ponieważ pewna liczba posiada kapitał i korzysta z niego, ale decydująca część społeczeństwa to proletariat.

Rozważmy teraz zło dotyczące takiego społeczeństwa i oceńmy jego właściwe proporcje.

W tym, jak i we wszystkim, co ludzkie, to co duchowe przeważa nad tym, co materialne. To duchowe zło związane z proletaryzmem jest główną przyczyną jego wzrastającej niestabilności, a z przejawów tego zła duchowego dwa są szczególnie znaczące: 1) poczucie niesprawiedliwości, które narosło w ludziach wolnych pod względem politycznym, ale pozbawionych wolności ekonomicznej; 2) protest oburzonego człowieka, który wie, że jest pełnoprawnym obywatelem, a jednak jest wykorzystywany przez innych, którym się poszczęściło bardziej niż jemu, a którzy nie mają prawa używać swego bogactwa do nadużywania władzy. Nie ma sankcji moralnych, aby korzystać z takiej władzy. Nie ma sankcji moralnych, które sprawiają, że ta sytuacja może być tolerowana.

Innym przejawem zła duchowego związanego z państwem proletariackim, tj. „kapitalistycznym”, jest coraz większy kontrast między luksusem i nadmiarem po stronie mających władzę gospodarczą, oraz ubóstwem i mizernymi środkami na utrzymanie tych, którzy są zależni ekonomicznie.

Nie można też pominąć zła duchowego polegającego na bezosobowym charakterze całości: chodzi tu o oddzielenie ludzkiej osoby od produkcji, o brak ludzkich więzi między pracownikami i ciągnącymi zyski z ich pracy, o anonimowość wielkich korporacji, w których pracują robotnicy, czy też oddzielenie osoby

(jeśli jest to jedna osoba), która zarządza, od zarządzanych.

Na innym planie, niższym, ale istotnym dla zrozumienia sytuacji, jest zło materialne systemu. Obejmuje ono nieuchronne, permanentne ubóstwo wielu i ciągle zagrożenie ubóstwem dla tych, którzy w tej chwili nie uskarżają się na nie. To ubóstwo spotyka się z pomocą, jednak naturalne jest, że pomoc musi być niewystarczająca dla godnego życia, tj. dla standardu związanego z życiem obywatelskim wolnych ludzi. Ponieważ korzystne dla pracodawcy jest płacić jak najmniej, nawet dobrze opłacana praca nie otrzyma więcej, niż starczy na przyzwoite utrzymanie. Niższe warstwy społeczeństwa otrzymają mniej, i gdyby dotarła do nich pomoc publiczna, nawet w wysokości najniższej pensji, pomoc ta byłaby rywalem na rynku pracy, zahamowałaby lub wyczerpała zapas pracy za pensję. Wykorzystanie możliwości pracy przez robotnika byłoby zbyt cenne, ponieważ gdyby pomoc dochodziła do wysokości regularnej zapłaty, przeciętny człowiek nie pracowałby dla sumy, którą mógłby otrzymać bez pracy.

Trzy możliwe rezultaty kryzysu gospodarczego

Rozluźnienie napięć spowodowanych przez kapitalizm może dokonać się na trzy sposoby. Napięcia te wynikają z zestawienia dwóch sprzecznych elementów: politycznej wolności i ekonomicznego braku wolności; wolność polityczna proletariusza, która umożliwia mu zawarcie kontraktu, wiąże go do tego kontraktu; na dodatek proletariusz ten pozbawiony jest środków do życia i musi żyć wedle zachcianek kogoś innego. Napięcie to może być zażegnane poprzez eliminację jednego z owych dwóch sprzecznych czynników; albo musimy przywrócić własność rodzinom w społeczeństwie, które jest proletariackie, albo trzeba zdławić wolność.

Jeśli mamy ograniczyć wolność, są na to dwa sposoby: możemy albo ograniczyć wolność polityczną (tj. prawo zawierania umów i nakaz wypełniania zobowiązań) poprzez pozbawienie proletariatu tego prawa i uczynienie kapitalisty w pełni wolnym obywatelem; albo też możemy przekazać środki produkcji, dystrybucji i wymiany społeczeństwu – tzn. przekazać je urzędnikom i ograniczyć wolność wszystkich, zarówno kapitalistów, jak i proletariuszy, redukując wszystkich do tego samego proletariackiego poziomu, zależnego nie od kontrolerów kapitalistycznych, ale tylko od wszechmocnego, pojedynczego kapitalistycznego pana – państwa.

Ale jeśli mamy zachować wolność, możemy to uczynić tylko poprzez zapewnienie przeważającej masie obywateli prawa posiadania i osobistej kontroli własności, czy będą to czynić jako pojedyncze osoby, czy jako rodziny. Bo własność jest koniecznym warunkiem wolności ekonomicznej w pełnym znaczeniu tego słowa. Ten, kto nie ma własności, zależny jest ekonomicznie od tego,

którego posiada, czy jest to inna osoba, czy też państwo.

Są więc, jak już powiedziałem, trzy metody na rozluźnienie napięcia: jedna polega na przywróceniu prywatnej własności na dużą skalę tam, gdzie została ona utracona i na likwidacji proletariatu poprzez uczynienie ich właścicielami; pozostałe dwa sposoby to ograniczenie wolności mas na korzyść nielicznych lub ograniczenie wolności wszystkich poprzez dominację jednego wspólnego pana.

Początki przywrócenia własności

Trzy czynniki reformy to: lepszy podział dóbr, publiczna kontrola monopolów i przywrócenie tych zasad i organizacji, które leżą u podstaw pojęcia cechu czy gildii.

Gdy te trzy czynniki są aktywne – gdy własność jest równo podzielona, silny rząd kontroluje despotyzm monopolu i istnieje wspólna praca w ramach cechu – nasz cel zostanie osiągnięty. Na tym potrójnym fundamencie możemy wznieść nowy system, który będzie mocny i trwały, ponieważ będzie sprawiedliwy i zgodny z naturą człowieka. Zbudujemy państwo, w którym człowiek może żyć w szczęściu na tyle, na ile można tego oczekiwać po jego upadłej naturze i po czasowych warunkach, od których w swym życiu jest on zależny. Nie będziemy mieli raju, bo raj na tym świecie nie będzie przywrócony. Nie poradzimy sobie z głównymi przejawami zła moralnego ludzkości, bo nie wynika ono z materialnych warunków czy układów politycznych, ale z zepsutego wnętrza człowieka. Dokonamy tego, że pozbedziemy się nieznośnego uczucia społecznej niesprawiedliwości, przeciwko której protest zagraża nam całkowitym upodleniem.

dotychczas w serii wydawniczej
WOKÓŁ DOKTRYNY KREDYTU SPOŁECZNEGO

ukazały się:

Leopold Soucy, Falszerze pieniędzy
Christopher Hollis, Kryzys pieniądza
Georges Henri Levesque O.P., Kredyt Społeczny a katolicyzm
Hillaire Belloc, Lichwa

w przygotowaniu:

Louis Even, Pod znakiem obfitości (wyd. II, poprawione i uzupełnione)
Gilbert Keith Chesterton, Zarys zdrowej myśli

książki zamawiać można pod adresami:

Wydawnictwo WERS
skr. poczt. 59, 60-962 Poznań 22.

„Michael – dla tryumfu Niepokalanej”
Pan Janusz Lewicki
ul. Komuny Paryskiej 45/3a
50-452 Wrocław, tel. (0-71) 343-6750



MICHAEL

Dla Tryumfu Niepokalanej

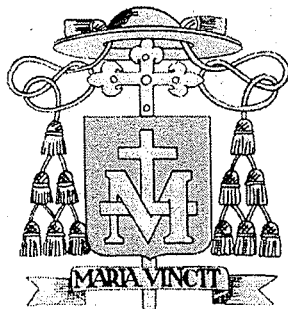


Zapraszamy do prenumeraty dwumiesięcznika „MICHAEL” 2 lata - 24 zł

„Michael” - Polska, Janusz A. Lewicki

ul. Komuny Paryskiej 45/3a, 50-452 Wrocław, Tel.: (071) 343-6750

UWAGA CZYTELNICY! Naszym celem jest uświadamianie i propagowanie prawdy, między innymi przez organizowanie lokalnych zebrań, na których szeroko omawiane są tematy takie jak: doktryna Kredytu Społecznego w świetle społecznej nauki Kościoła, globalizm - Nowy Porządek Świata, zło obecnego systemu finansowego, zagrożenia związane z elektronicznym systemem monetarnym (karty kredytowe, karty debetowe, „smart” karty, wszczepianie mikroczipów itd.). Wszystkich chętnych i zainteresowanych pomocą w zorganizowaniu takich spotkań prosimy o skontaktowanie się z naszą redakcją.



Gratulacje dla Wydawnictwa WERS z Poznania za wydanie książki Hliarego Belloc'a p.t. "Lichwa - kryzys gospodarczy"! Jest to tom czwarty serii wydawniczej dotyczącej doktryny kredytu społecznego.

Już w Starym Testamencie w Księdze Kapłańskiej czytamy takie słowa:

"Jeżeli brat twój zubożeje i ręka jego osłabnie, to podtrzymasz go, aby mógł żyć z tobą przynajmniej jak przybysz lub osadnik. Nie będziesz brat od niego odsetek ani lichwy.

Będziesz bał się Boga swego i pozwolisz żyć bratu z sobą. Nie będziesz mu dawał pieniędzy na procent. Nie będziesz mu dawał pokarmu na lichwę.

Ja jestem Pan Bóg wasz, który wyprowadził was z ziemi egipskiej, aby dać wam ziemię Kanaan i aby być waszym Bogiem" (Kpł. 25, 35-38).

Lichwa była więc zabroniona w Starym Testamencie i była zabroniona w chrześcijaństwie aż do reformacji.

Obecne kryzysy finansowe, które nie omijają żadnych krajów i mają charakter globalny, są wynikiem lichwy, doprowadzonej do granic absurdu.

Są trzy wartości, które mogą uratować świat, są to trzy W:

Wiara, Własność, Wolność.

Wiara oczywiście katolicka,

Własność oczywiście prywatna,

Wolność ograniczona dobrem naszej umiłowanej Ojczyzny - Polski i drugiego człowieka.

Mam niepełną nadzieję, że książka Hilarego Belloc'a i inne książki Wydawnictwa WERS z Poznania przyczynią się wam do tego.

Biskup Zbigniew Józef Kraszewski

